

Proszę,

- 1. Wykonaj zad. 3 s. 382 – zapisz krótko (w kilku zdaniach) jakie zagrożenie dla bohaterów stwarzał Czarny Młyn, napisz, co/kto w rzeczywistym świecie może być podobnym zagrożeniem, podaj przykłady tych zagrożeń, i napisz jak walczyć z tymi zagrożeniami.**
 - 2. Przeczytaj tekst ze s. 370-372 i ten poniżej. Potem zastanów się, który tekst lepiej się czytało i dlaczego.**
- Do zobaczenia jutro (czwartek) godz. 10.00.**

Warner Bros? Tak naprawdę nazywali się... Wrona i byli naszymi ziomkami
Milena Orłowska

Wyprodukowali „Casablankę” i „Rio Bravo”, wprowadzili do kina dźwięk i dostali za to Oscara. A pochodzili z Krasnosielca pod Ostrołęką . . . [. . .] Rodzinna pamięć Warnerów sięga roku 1857. Wtedy na świat przyszedł Benjamin, protoplasta rodu. Cass Warner* pisze, że jej przodek był wysokim, silnym mężczyzną z pięknym wąsem; oglądały się za nim wszystkie dziewczyny we wsi. Niestety, był bardzo biedny i nie miał nic poza złotym zegarkiem. Ten zegarek jest tu niezwykle ważny, warto go zapamiętać – bez złotego zegarka Benjamin z Krasnosielca nie byłoby ani „Casablanki”, ani „Buntownika bez powodu”, ani „Matriksa”. Benjamin został szewcem i ożenił się z dziewczyną imieniem Pnina. Parze urodziły się dzieci: Cecylia, Anna i Hirsch. Niedługo po tym jak na świat przyszedł chłopiec, ojciec rodziny postanowił, że pojedzie do Ameryki. [. . .] Benjamin miał we wsi znajomego o nazwisku – jak pisze Cass – Waleski [. . .]. Udało mu się uciec z Krasnosielca, przedrzeć przez granicę niemiecką i dotrzeć aż do Baltimore. „Przyjeżdżaj – Waleski pisał potem w liście do Benjamin – tu złoto leży na ulicach”. W 1883 r. Pnina przyszyła mężowi do spodni tajną kieszonkę, włożyła tam złoty zegarek. I obiecała wyglądać wieści. – Jeśli to złoto na ulicach jest prawdą, przyślę po was, zanim się obejrzyś – obiecywał 26-letni Benjamin. I wyjechał. Nim wpuszczono go do Nowego Jorku, urzędnik emigracyjny zapytał o nazwisko. Benjamin powiedział, ale urzędnik nie rozumiał. – To w ogóle nie brzmi po angielsku – stwierdził. – Może wpiszę cię jako Verner? Waner? Varner? Ostatecznie zapisał – Warner. W rodzinnych przekazach nie zachowało się prawdziwe nazwisko Benjamin. [. . .] „Wiemy tylko, że w języku używanym w Krasnosielcu oznaczało ono czarnego ptaka” – pisze Cass. I dalej: „Brzmiało prawdopodobnie Vareneski. Albo Varna”. [. . .] Trudno więc powiedzieć, jak naprawdę nazywał się Benjamin. Możemy już tylko zastanawiać się, czy Wrona Bros zamiast Warner Bros brzmiałoby równie dobrze . . . Benjamin był pomysłowy, pracowity i oszczędny. Rzecz jasna, na ulicach Baltimore nie znalazł złota, raczej błoto, ale szybko założył swój własny zakład szewski. Oferował naprawę butów od ręki. A że ówczesni mieszkańcy miasta mieli zazwyczaj tylko jedną parę – szewc z Krasnosielca już po kilku miesiącach mógł wysłać pieniądze na bilety dla żony i dzieci. Kiedy ci zeszli z pokładu statku, o mało nie zadusił ich w uścisku. Syn trząsł się z zimna, okazało się, że jest owinięty szalem matki, ale pod spodem nie ma koszuli. – Przy zejściu ze statku kazali ją oddać w obawie przed wszawicą. Nie mieliśmy innej – wyjaśniała Pnina. Hirsch, założyciel filmowego giganta, miał potem ze śmiechem opowiadać, że przypłynął do Stanów półnagi, bez koszuli na karku. I tu pojawia się pewna nieścisłość. Otóż Warner Bros stworzyli synowie Benjamin, bracia Hirsch, Aaron, Szmul i Itzhak. Czyli kiedy zmienili już imiona na amerykańskie – Harry, Albert, Sam i Jack. Cass Warner podaje, że w Krasnosielcu urodził się tylko Hirsch. Inne źródła z kolei – że na świat przyszedł tu także Aaron i Szmul. Itzhak miał urodzić się w Kanadzie albo Londynie. I trudno powiedzieć, jak bardzo związani czuli się ze starym krajem. [. . .] Benjamin, Pnina (która zmieniła imię na Pearl) i gromadka dzieci – bo

Warnerowie w sumie dochowali się aż dwunastki – przenosili się z miejsca na miejsce. Po Baltimore mieszkali trochę w Kanadzie, potem w stanie Ohio i w Pensylwanii. Jeszcze w Ohio czwórka najstarszych braci wynajęła teatr w Youngstown. Wystawiali tam przedstawienia i wodewile, po roku jednak splajtowali. Szybko zainteresowali się świeżutkim wynalazkiem – kinematografem. I postanowili, że właśnie z nim zwiążą swoją przyszłość. I tu wracamy do tematu zegarka. W 1893 r. Warnerowie zastawili cały rodzinny majątek: konia, który miał na imię Bob, i złoty zegarek ojca. Kupili projektor. Wyruszyli w trasę, organizowali seanse jedynego filmu, jaki był w ich posiadaniu – „Napad na ekspres”. Trochę zarobili, wynajęli opuszczony sklep niedaleko domu i urządzili w nim kino o nazwie Bijou. Czyli Kino Klejnot. Na początku musieli pożyczać krzesła z zakładu pogrzebowego, po roku mieli już drugie kino i zastanawiali się, czy nie zająć się na poważnie dystrybucją filmów. Niestety, firma Thomasa Edisona zaczęła domagać się opłat licencyjnych za korzystanie z kinematografu (Edison twierdził, że to on go wymyślił, choć zapewne bracia Lumi`ere mieli w tym temacie nieco inne zdanie). Warnerowie opuścili więc wschodnie wybrzeże i przenieśli się do Kalifornii. Podjęli także decyzję – zamiast dystrybucji stawiamy na produkcję. Pierwszy film – „Four years in Germany” – nakręcili w 1918 r. Odnieśli sukces, mogli sobie pozwolić na zakup studia. W ten sposób w 1923 r. powstała wytwórnia Warner Brothers Pictures Incorporated. [. . .] A potem już sukces gonił sukces. Warner Bros produkowali filmy z uwielbianym przez publiczność psem Rin Tin Tinem, także obrazy Ernsta Lubitscha. Przełomem był jednak rok 1925. Sam zainteresował się nowym wynalazkiem – Vitaphonem, dzięki któremu można było nagrywać, a potem emitować filmy dźwiękowe. Harry nie chciał się zgodzić. Miał nawet powiedzieć: „Kto, u licha, będzie chciał słuchać, jak aktorzy mówią?”. W końcu jednak uległ. W 1926 r. studio wyprodukowało „Don Juana”, pierwszy film z elementami dźwięku: słysząc w nim muzykę, dźwięk zamykanych drzwi czy tłuczonego szkła. A w 1927 r. – „Śpiewaka jazzbandu”, pierwszy w pełni udźwiękowiony pełnometrażowy film, z piosenkami i muzyką . . . Publiczność oszalała na punkcie dźwięku w kinie, obraz zarobił ponad 3 mln dolarów, firma zdobyła Oscara za rewolucję w przemyśle filmowym. Niestety, sam zmarł dzień przed premierą „Śpiewaka”. Warner Bros tymczasem wyrósł na giganta. Produkował filmy wybitne pod względem artystycznym, które jednocześnie często poruszały tematy ważne społecznie. I w dodatku były kasowe! „Jezebel”, „Sokół maltański”, „Arszenik i stare koronki”, „Narodziny gwiazdy”, „Buntownik bez powodu”, „M jak morderstwo” [. . .] Harry znany był z wielkiego serca, szczodrości, zaangażowania w akcje charytatywne. Zupełnie inaczej niż Jack, który uwielbiał luksus, przyjęcia (podobno to jego nonszalancką osobowością obdarzono innego wielkiego bohatera wytworni – królika Bugsy). Bracia coraz gorzej się dogadywali. W latach 50. Jack zrobił coś bardzo brzydkiego. Namówił braci do sprzedaży udziałów w firmie, a potem wykupił je po cichu przez założoną potajemnie własną firmę. Spowodowało to rozłam w rodzinie. Oraz to, że Warnerowie zniknęli z własnej firmy, bo kiedy w 1969 r. Jack odszedł z wytworni (inkasując za udziały 25 mln dolarów), wytwórni już nic nie łączyło z rodziną spod Ostrołęki. Przejęli ją obcy ludzie, choć można powiedzieć, że dbali o nią, jak o własną. Bo dziś Time Warner jest jednym z największych na świecie koncernów medialnych. Możecie im podziękować za „Wejście smoka” [. . .], „Władcę pierścieni” i „Harry’ego Pottera”, „Matrix” i wiele tysięcy innych świetnych filmów, które weszły do legendy światowego kina.